Bezpłatny dodatek do „Głosu Pomorskiego"

Światek Młodzieży

Tygodnik dla młodzieży Pomorskiej.

Wychodzi co niedzielę

№ 8. Grudziądz, 5 lutego 1922 Rok. 1.

Bajka o żołnierzu wędrowcu.

Przez szczelinę posadzki djabeł spuścił się do lochów podziemnych, i w godzinę połowa sali srebrem i złotem była zasypana. Otworzył więc żołnierz worek, a z niego ćma nietoperzy z piskiem wypadła i wkrótce znikła. Resztę nocy żołnierz przespał spokojnie, a nazajutrz do króla idzie i wszystko mu opowiada; przyobiecanych jednak pieniedzy nie wziął, ale je ubogim rozdać prosił, za województwo zaś podziękował i dalej w świat powędrował.

Król znalezione w Zamku skarby na biednych rozdał, duszę ojca tym sposobem od mąk ciężkich wybawił, a sam się napowrót do zamku przeniósł, bo odtąd już go strachy więcej nie nawiedzały.

Idzie sobie żołnierz drogą, lulkę niewykurkę, gdy zechce pali, a z kieski złotodajki, to na potrzeby własne, to na wsparcia i jałmużny dla ubogich tyle dukatów bierze ile mu się podoba i nigdy w niej pieniędzy nie ubywa. Po niejakim czasie wszedł do innej stolicy i po żołniersku sobie żyć zaczyna; w tem do kraju tego nieprzyjaciel wpada, wysłane przeciwko sobie wojsko pobił, stolicę otoczył, do poddania się wezwał, a w razie oporu ogniem i mieczem zagroził. Strwożony lud udaje się do króla, a król pewnego ratunku nie widząc, ogłasza, że kto stolicę od oblężenia uwolni i nieprzyjaciela z kraju wypędzi, za tego swą córkę jedynaczkę wyda i połowę mu królestwa zapisze.

Słysząc to żołnierz, lulkę niewykurkę zapala, na wały wskakuje i wziąwszy za spód kieskę złotodajkę zaczął nią trząść na za wał. Jak deszcz rzęsisty sypnęły się dukaty, a wojsko nieprzyjacielskie, rzuciwszy się ku wałom, zaczęło je zbierać, i kiedy tem zajętem

zgromadziło się na jednem miejscu, żołnierz otworzył swój wór i zawołał: Samochwyście, cudny worze itd

Wojsko wroga marsz do wora!

Furknęło, mignęło, i całe wojsko nieprzyjacielskie do wora wleciało! Uradowany lud stolicy rzuca się na obóz nieprzyjacielski, pozabierał wszystkie zapasy, tysiące koni w bogatych rzędach, broń palną i sieczną, pieniądze z pod wału i do stolicy szczęśliwy powraca, a żołnierz do króla idzie, na dziedzińcu całe wojsko potrochu z wora wytrząsa a straż królewska jeńców do niewoli zabiera i do więzienia odprowadza.

Król tymczasem wyprawiwszy swoją córkę, młodą i prześliczną królewnę do żołnierza rzecze:

Masz oto, mój wybawco, najmilsze moje dziecko za żonę i na połowie królestwa zaraz po ślubie panować będziesz.

Żołnierz na piękną królewnę okiem rzucił, mile się z początku uśmiechnął ale kiedy pomyślał, że to ma być jego żona, a on jej mężem, co z żołnierską jego naturą nie zgadzało się, gdyż swobodę nad wszystko miłował a bez wędrówki żyć już nie mógł, nagle się więc o kilka kroków cofnął, zamieszał się w tłum i nieznacznie wymknął się za miasto. (Dokończenie nastąpi).

Gawędy z Babunią.

— Babciu, co to znaczy człowiek „niekulturalny"? — zapytał raz Janek, nie rozumiem bowiem dokładnie znaczenia tego określenia.

— Osobą niekulturalną, Janku, tłomaczyła Babcia, nazywamy taką, która czyni coś nieetycznego, lub jest źle wychowaną, nie znająca przyjętych form towarzyskich, przez narody i sfery kulturalne.

Kultura więc możemy nazwać wykształcenie połączone z dobrym wychowaniem; to ostatnie szczególniej poleruje, że tak powiem, człowieka, uszlachetnia, nadaje mu sympatyczny, miły wygląd, wzbudza szacunek i zaufanie a także oznacza lepszą rasę.

A co to jest rasa? Babciu podchwyciła ciekawie Zochna.

— Jest to stopniowe udoskonalanie się pokoleń, nabieranie wewnętrznych i zewnętrznych zalet — to jest rasa, Zosiu,

Słyszeliście już, szczególniej ty Janku uczyłeś się, że ludzie zoologicznie stanowią jeden gatunek, który jednak posiada odmiany — czyli rasy, i tych jest 5: biała, żółta, czarna, czerwona i brunatna, które też nazywają: kaukaukazką, mongolską, murzyńską, indyjsko-amerykańska i malajską. Ogromny wpływ na utworzenie się tych ras ludzkich miały warunki klimatyczne, jakoteż i inne najrozmaitsze czynniki.

Człowiek w nieustannej swojej walce o byt, stawał się coraz zmyślniejszy, przebiegły, żądny polepszenia sobie tego bytu, ułatwienia warunków pracy; z biegiem zaś czasu, gdy te pomyślne warunki uzyskiwał, naśladował jeden drugiego, stawał się coraz ciekawszy, żądny coraz nowych odkryć, wrażeń i przez to udoskonalał się i szlachetniejszą tworzył rasę.

W ten i ał się i mędrzał człowiek, wymagania jego tak fizyczne, jak i umysłowe stawały się coraz większe i tak powstała kultura ludzi, a za ich sprawą i kultura ziemi i płodów jej wogóle. Potrzeby kulturalnego człowieka coraz wzrastają, ogląda się on, szuka i stwarza wszystko coraz doskonalsze i dochodzi do tego coraz prostszymi sposobami.

Z nauką po a no s ż i wymaganie dobrego wychowania, t. j. ułożenia i zachowania się jednych osób względem drugich.

U nas, Babciu w szkole, przerwał Janek, jest paru chłopców bardzo źle wychowanych.

A z jakich faktów sądzisz o tem Janku? ciekawie zapytała Babcia.

— O z wielu, żywo odrzekł ten ostatni naprzykład byle o co biją kolegów, i to po twarzy, trzymają ciągle ręce w kieszeniach, mówią brzydkie wyrazy, które jabym wprost wstydził się powtórzyć Babci, a na podwórzu, czy ulicy, to tak krzyczą, gdy rozmawiają i na oślep pędzą potrącając po drodze lub przewracając innych, jakby te dzikie, stepowe konie, o których Babcia wspominała nam kiedyś.

— A ja widziałam, dodała Zosia, jak jakieś dziewczynki czepiały się z tyłu wozu i odbiegły dopiero aż dostały batem, a potem pr wracały się po murawie i też krzyczały, śmiały się na cały głos, zaczepiając przechodniów różnemi spostrzeżeniami.

— Tak, dzieci kochane, to są przykłady bardzo złego wychowania . eżeli ktoś bacznej na nich nie zwróci teraz uwagi choć nieco spóźnionej, wyrosną z tych dzieci próżniacy i źli ludzie

— Moi koledzy, Babciu, są ciągle karani, zawołał Janek.

— Ciągłe kary — też mogą nie doprowadzić do dobrego rezultatu i poprawy; jeżeli potraficie — radziła Babunia, to powinniście, jako ich koledzy, przemówić do nich serdecznie, obrzydzić im te brzydkie postępki, szczególniej hańbiące bicie po twarzy i brzydkie, nieetyczne wyrazy i to byłoby wielką wasza zasługą.

Dotąd stroniliśmy od nich, Babciu, ale teraz naprawdę spróbuję nakłonić do tego kolegów.

Koniecznie popracujcie nad nimi, Janku, inaczej wszyscy, gdy wyrosną, stronić będą od nich.

Bo człowiek dobrze wychowany nigdy nie będzie szukał towarzystwa źle wychowanych ludzi, i choćby ci ostatni poczytywali sobie to omijanie za poniżanie ich, czy obelgi, nigdy inaczej nie było i nie będzie, i to są właśnie te wyższe i niższe sfery, które nic wspólnego z sobą nie mają, wskutek innego wychowania.

Brak szacunku i względów dla starszych, Babciu, też należy do złego wychowania, prawda, pytała Zochna

Naturalnie, zauważyła staruszka; jeżelibyście naprzykład wy, młodzi, siedzieli, a starsi stali około was bez miejsca, to obowiązkiem dobrze wychowanego młodzieńca, czy panienki, odstąpić mu swoje, bo łatwiej wam, młodym stać, niż nam starym, uśmiechnęła się Babunia.

To Mamusia o czemś podobnem już wspominała, i to się jej tyczyło, wtrąciła Zosia.

— A tak przypominam sobie, odrzekła Babcia, było to także. Mamusia wasza poszła do jakiegoś urzędu za interesem. Sekretarz, pan Pomidor, siedział rozparty w fotelu; pół godziny załatwiał sprawę, rozmawiając z Mamą, której wcale nie poprosił usiąść, tylko — wskutek właśnie braku wychowania — zmuszał do stania przed nim.

— Jabym tak nigdy nie postąpił Babciu, zawołał z oburzeniem Janek a gdzież staropolski szacunek dla kobiet!

— Wierzę ci, bo wcześnie wpajaliśmy w ciebie i przyuczali do dobrego wychowania, a także starali się świecić przykładem.

— Czy Babcia przypomina sobie, zauważyła Zozia, że, jak Mama opowiadała dalej, to z naczelnikiem biura, panem Switalskim, było inaczej, bo ten, znalazł się jak należy, wstał na powitanie Mamy i uprzejmie wskazał krzesło, dodał Janek.

— Widzicie więc teraz, drogie dzieci, jakie wrażenie czyni na nas pierwszy wypadek, a jakie drugi, i stosownie do tego w tych

i w innych wypadkach, bądźcie zawsze w życiu — kulturalnymi ludźmi, wtedy tylko lgnąc do was będą, szanować, cenić i nie będziecie nigdy pod tym względem sierotami, ale zadowolonymi i godnymi obywatelelami swego kraju.

— Babciu kochana, pod żadnym względem nie zrobimy Ci napewno wstydu, zawołał Janek; ale co do tego pana Pomidora to tatuś dzisiaj przy obiedzie mówił przecież mamusi, że został przewodniczącym jakiegoś urzędu; czy to podobna?

— Wierzę — zauważyła Babunia, że zna swój fach i, że tam, gdzie sam chce się wkręcić, lub widzi dla siebie jakieś zyski, kłaniać się nisko i być uprzejmym umie doskonale...

To są ludzie, Janku, tak zwani karjerowicze, nie mający najmniejszej godności osobistej, więc nie umiejący uszanować takowej i u innych.

Ale powiedzcie mi teraz, moje kochane wnuki, co za wniosek, co za naukę wyciągnąć z tej naszej dzisiejszej pogawędki?

— A no taką Babciu zawołał Janek, że obok edukacji musimy być i dobrze wychowani.

— Nawet i mało wykształceni ludzie powinni dążyć do tego ostatniego i powinni panować nad swoim charakterem, wogóle na wadami i nietaktem, a głównie, nietylko zawsze innych sądzić ale i nad swymi postępkami zastanawiać się często i głęboko. Prócz tego cośmy powyżej zaznaczyli, wychowanie obywateli Polski, musi być moralne, o dobrych obyczajach; fizyczne t. j. mają być wygimnastykowani, silne i zdrowi na ciele, i narodowe przez poznanie i wykonywanie swoich obywatelskich obowiązków względem Ojczyzny, bo od tego jacy są ludzie, zależy to, co się stanie w losach narodu.

„Najkorzystniejszy przemysł kraju — to wychowanie", zauważył jakiś myśliciel, a i nasz polski naród zakończyła Babunia, nie przez „narastanie kieszeni" odrodzi się, ale przez „narastanie ducha".

Mak.

Memu synkowi.

Gdy urośniesz, dziecię moje,
Poznasz życia trudy, znoje,
Gdy nabierzesz sił,

Byś miał jasnem życie twoje,
Jak te czystę, leśne zdroje.
Byś szczęśliwym był:
— Sięgaj okiem w niebios
Czystość ducha miej gołębią
Kochaj cały świat
Wady bliźnim wybacz chętnie.
Omiń zdala życia męty —
Rwij miłości czysty kwiat.
W sercach wszystkich wokół ludzi
Niech twój głosik zawsze budzi
Lepszych uczuć ten.
By, poznawszy Cię, uznali,
A co za tem. ukochali —
Zbierz miłości plon
Mocą ducha swego wielką
Przez zwyciężyć niechęć wszelką
Wrogich także mas.
Więc ukochaj ludzkość całą
biała
Bez rozdziału klas

Przykłady wschodniego zbytku.

Na zaślubinach pewnego Sułtana, obchodzonych w Bagdadzie w 11-stuleciu, spotrzebowano samego cukru 24 000 funtów.

Przepyszny meczet w jego państwie kosztował 50 mill. talarów. Wisiało w nim 600 szczero-złotych lamp na łańcuchach z tegoż kruszczu.

Następca tego Sułatana kazał usunąć je stamtąd i powiesić żelazne lampy, aby „zbyteczny blask nie ćmił oczu wiernych i nie przeszkadzał mu w modlitwach".

Gdy grecka cesarzowa Zoe wyprawiła raz swe poselstwo do Kalifa Moktada abassydzkiego, zastało ono u niego straż przyboczną ze 160 000 ludzi i 700 odźwiernych pałacowych. Rzeka Tygrys okryta była bogato przystrojonemi łodziami a zewnętrzne i wewnętrzne obicia pałacu składały się z 12 500 najkosztowniejszych

kobierców. Na środku sali przyjęć stało drzewo szczero złote, 18-toma gałęźmi, a na każdej z nich siedziały kunsztowne ptaki, naśladujace śpiewy żywych ptaków.

W 15-stuleciu Tamerlan, zdobywca i pan całej Azji, aż do granic chińskich, wrócił po trudach wojennych do stolicy swojej Samarkandy w 70 roku życia, gdzie tor z przepychem wielkim wyprawił wesele jednemu ze swych wnuków. Rozkazał Tamerlan wystawić swemu budowniczemu pałac marmurowy w ogrodzie, upiekszony wewnątrz i zewnątrz mozaiką, porcelaną i stoma wspaniałymi wodotryskami.

Tutaj odbierał życzenia i kosztowne dary dla wnuka od niezliczonych książąt i magnatów, królowych i cesarzowych.

Nieprzeliczone poselstwa Chin, Rosji, Indji, Grecji, Egiptu, całej Azji, a także Hiszpanji oraz masy ludu, należały do tej świetnej uczty i uroczystości.

Dla pomieszczenia gości rozpięto w ogrodach namioty z tkanin złotolitych, z aksamitnemi zasłonami. Posadzka w tych namiotach była z drzewa hebanowego i kości słoniowej. Cesarskie mieszkanie składało się z 200 namiotów, złotem i drogimi kamieniami, błyszczących na srebrnych kolumnach.

Sto teatrów rozweselało lud koncertami i dramatycznemi przedstawieniami.

Na maskaradach widziano mężczyzn i niewiasty w postaciach aniołów, czarownic, hyen, lwów, tygrysów, kóz i owiec.

Artyści i rzemieślnicy ułożyli wielką wystawę swych dzieł i wyrobów. Na rozwieszonych pod obłokami sznurach indyjscy kuglarze tańczyli przeróżne tańce. Ze złotych dzbanów, pucharów i czar spijano kumys, miód, wino i gorzałkę

Całe lasy okoliczne wyrąbano na opał do kuchen i na ognie olbrzymiego obozu Rozległa równina, o ile wzrokiem dało się objąć, zastawiona była stołami i kredensami pełnymi wyszukanych potraw i napoi.

Po zaślubinach ubierano młodych małżonków dziewięć razy w djamenty, rubiny i perły coraz inne, które za każdą zmianą stroju, dostawały się służbie dworskiej. Krocie lamp, kagańców, pochodni zalewało dziennem światłem liczne noce. Po skończonych uroczystościach Tamerlan kazał wszystkim wrócić do swych zatrudnień i sam zamknięty w gabinecie, oddał się trudom rządu Przy takich historycznych faktach bajki z Tysiąca i Jednej nocy — wydają się zaiste mniej zadziwiającemi...

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU z Nr. 7-go.

Mikroskop	Edward
Irena	Wielkopolanie
Cejlon	Inconnu
Kondukt	Cios
Igła	Zez

Mickiewicz — Pan Tadeusz.

Dobre rozwiązanie Logogryfu z 7 nr. „Światka Młodzieży" nadesłali z Grudziądza: Stanisław Porowski, Edmund Gańcza, Antoni Chomicz, Henryk Iryniec, Zygmunt Gracz, Janina Jerzakówna, Stanisław Pacoszyński, Józio Lewandowski z Morzeszczyna, pow. starogr. Paweł Szynwelski z Czerska, pow. chojnickiego, Bernard Wojtaś, Eugenjusz Pinno, Walter Śpica, „Stokrotka".

PYTANIA DO ODPOWIEDZI.

(dla starszej młodzieży).

1) Jak dodać do dwudziestu dziesięć, żeby otrzymać w sumie 120?
2) Cztery całe przedmioty rozdzielić pomiędzy trzema osobami tak, ażeby żadna nie dostała więcej, aniżeli druga?
3) Jaka pora roku jest najniebezpieczniejsza?...

(Dla małych dzieci).

1) Jaki ptak najpodobniejszy do gołębia?
2) Jakie w rzece są kamienie?
3) Pod krzak przybiegły 3 zające. Zobaczył to myśliwy, wystrzelił i zabił jednego. Ile zajęcy pozostało pod krzakiem?

Odpowiedzi od Redakcji.

J. Liberowi. Ładny wierszyk otrzymaliśmy; dziękujemy

Iskierka dowiedziała się, że... pewni mali: Tadzio, Jurek Kazio i Hela bardzo nie lubią myć się, i ich kotki są daleko od nich czyściejsze... a także marudzą przy jedzeniu, i nie słuchają, gdy im Mamusia każe już iść spać. Jeżeli te dzieci nie poprawią się zaraz, będą miały brudne ręce, paznokcie i nosy i wogóle będą martwić mamusię, która z tego powodu tak często aż boli głowa, Iskierka będzie zmuszona narazić Tadzia, Jurka, Władka i Helę na wielki wstyd i ogłosi w „Światku" ich nazwiska, a także ulicę i numer ich mieszkania, spodziewam się jednak, kochane dziateczki, że do tego nie dojdzie, prawda, i doniosą mi, że wszystko z Wami jest już w porządku. Is

Drukowano w drukarni Pomorskiej w Grudziądzu.